GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 77.

Dnia 20go Sierpnia 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

EMIGRACYA.

Naturalnym biegiem rzeczy więcéj jak powoływaniem do patryotycznego obowiązku, życie publiczne zaczyna budzić się w Emigracyi. Od czasu wezwania jakieśmy uczynili w *Głosie Wolnym* z dnia 20 lipca, mamy już kilka pośrednich lub bezpośrednich odpowiedzi w ważnym przedmiocie wyrobienia politycznéj organizacyi w wychodźtwie polskiém.

Ojczyzna z 30 lipca powiada :

Dla kraju zostającego w niewoli najezdników, pozbawionego możności bronienia swoich interesów, dręczonego i prześladowanego za wszystkie objawy ducha samodzielności narodowéj, torturowanego za okazywaną dążność do niepodległości, emigracya polityczna jest potrzebną. Dopóki ona istnieje wróg tryumfu zwycięztwa zupełnego nad narodem obchodzić nie będzie, jest ona bowiem żywą protestacyą gwałtu, wyobrazicielem prawa narodu i reprezentantem jego potrzeby wolności i niepodległości.

Gdy kraj w jarzmie milczy i biernym oporem ratuje się od zagłady, którą ukazy nieprzyjaciół sprowadzić usiłują; gdy całą potęgę żywota kryje w piersiach i w sumieniu swojém, w tym czasie Emigracya wolna, nieocenzorowaném słowem rozwija ideę życia i działaniem swojém miesza wrogów śmiertelny porządek. Jednem słowem, emigracya polityczna dla narodu podbitego i srodze ujarzmionego jak Polska, jest instytucyą konieczną, która broni praw narodu od przedawnienia i zasnąć mu w jarzmie nie dozwala.

Powiedzieliśmy emigracya jest instytucyą, dla tego, że tylko węzłami organizacyi związana, jako instytucya zbiorowo i karnie działająca, może wypełnić swe obowiązki narodowe i wywiązać się z zadania jakie na nią położenie kraju włożyło. W rozproszeniu, bez związku, zamieni się na kupę anarchiczną, która wśród obcych marnie zginie i na losy narodu użytecznie nie oddziała.

Po takiém założeniu, po tak gruntowném ocenieniu Emigracyi w stósunku do potrzeb narodowych, zdawałoby się, że *Ojczyzna* bliżéj określi niezbędne warunki zorganizowania téj ważnéj zbiorowości politycznéj, że wytknie posady od których się żadna praca patryotyczna uwolnić nie może, że wskaże ze swéj strony jakie pojęcia polityczne i społeczne obowiązują w kraju i na wygnaniu każdego prawego Polaka, który pragnie wzmacniać nieustannie nierozdzielność staréj Rzeczypospolitéj Polskiéj i wszystkie uroczyste objawy jéj nowego ducha. Byłby to krok więcéj na drodze zrozumienia się albo przynajmniéj wzajemnego poznania. Zgadzając się nie tylko na potrzebę politycznego ładu w Emigracyi, ale na myśli i zasady, które temu ładowi życie wlać są zdolne, łatwiéj byśmy przyszli do formy czyli do narzędzia, za pomocą którego owo życie wewnątrz wyrabiać a na zewnątrz objawiać by się mogło. *Ojczyzna* zamiast tego niezbędnego dopełnienia swojego własnego założenia, które w zupełności podzielamy, daje świadectwo emigracyi 1864 r. że zrozumiała swoje zadanie, skoro się wzięła od razu do przyprowadzenia organizacyi między sobą za pomocą towarzystw wzajemnéj pomocy. *Ojczyzna* chciałaby tylko, ażeby tymczasowe, bez związku żadnego istniejące kółka tych towarzystw połączyły się w jedno ciało i wydały z siebie jednę przewodniczącą i kierującą reprezentacyą, jak to już uczyniły towarzystwa : Kassy Oszczędności w Zurichu a Wzajemnéj Pomocy w St. Gallen, w Neuchatelu, w Genewie i w Szafhuzie. Jakie są warunki tego połączenia i jakie attrybucye rady połączonych towarzystw, *Ojczyzna* nie wie jeszcze, zdaje jéj się jednak, że to jedyny praktyczny sposób do osiągnienia celu, którym jest polityczne urządzenie emigracyi polskiéj.

Nie przeczymy, że połączenie wszystkich towarzystw wzajemnéj pomocy, jakiémkolwiek one pokrywają się mianém : stowarzyszenia podatkowego, kassy oszczędności czy stowarzyszenia wyrobników polskich, byłoby ważném zwycięztwem nad duchem obojętności, zarozumienia i koteryjnych zabiegów paraliżujących dotąd zbiorowe życie Emigracyi ; tym sposobem zdobylibyśmy sobie warunki rzeczywistéj wzajemnéj pomocy, któréj skuteczność, w naszém mianonowicie ubóstwie, zależy więcéj od ilości jak od jakości stowarzyszonych, a nadto, osiągnęlibyśmy niezbędny warunek wszelkiego szafunku grosza publicznego, kontrolę jawną, stałą, poważną i na skrupulatnym szacunku dla ogółu opartą, a następnie wyrobilibyśmy sobie tę ufność i wiarę w sumienne gospodarowanie interesami ogółu, bez któréj wszelki wzrost i postęp są niemożebnemi, jak się to okazuje z dotychczasowego stanu Towarzystw wzajemnéj pomocy.

Połączenie to projektowane przez *Ojczyznę* miałoby jeszcze tę wielką korzyść, żeby było możliwą formą zjednoczenia całéj Emigracyi, bez względu na jéj odcienia polityczne ; składając bowiem w jednéj skarbonie nieustające dowody że jesteśmy zbiorową reprezentacyą uciemiężonego narodu, uczulibyśmy silnie nie tylko solidarność naszych obowiązków względem braci w niedostatku, ale nadto i potrzebę łączenia się we wszystkich kwestyach zostających po za obrębem sporów politycznych, jak na przykład : kwestye zakładów naukowych, szkół wojskowych, bibliotek, czytelni publicznych i t. d.; zaprowadzilibyśmy nawet między sobą księgę rodowodu emigracyjnego, do któréj mieliby wstęp ci tylko Polacy co rzeczywiście zasłużyli na tytuł Emigranta Polskiego, co żadną plamą nie zhańbili zacności narodowéj.

Więcéj wymagać od Ogółu Emigracyjnego byłoby rzeczą niewłaściwą, nie doprowadziłoby do żadnego ujętego rezultatu w sprawie narodowéj, byłoby to budować gmach na gruncie piasczystym bez żadnego stałego fundamentu i wprowadzać prace patryotyczne w chaos różnorodnych pojęć, anarchicznych usposobień, niekrępowanych żadną uznaną powagą, niekierowanych żadnym praktycznym celem. Tylko naród mający swój rząd uznany i szanowany, ustawy i prawa wykonywane i obowiązujące zarówno wszystkich, może mieścić w łonie swojém całą mozaikę umysłową wolnego społeczeństwa, a jednak swoje posłannictwo spełniać ; Emigracya bez rządu, bez ustawy i praw, jedynie dobrą wolą pojedynczych członków związana, dopóty nie może stanowić ciała politycznego dopóki jasno i stanowczo nie wypowie wszystkich posad narodowych i społecznych, na których swoje polityczne znaczenie oprzeć pragnie. Chcieć jak *Ojczyzna* złączyć teraźniejszą bezbarwność towarzystw wzajemnéj pomocy w jednę całość, ażeby z niéj utworzyć Instytucyą polityczną ; chcieć ażeby Kassa Oszczędności w Zurich i Towarzystwo Podatkowe we Francyi złączyły się w jednéj myśli "wywiązania się sumiennie z zadania, jakie na Emigracya położenie kraju włożyło," jest rzeczą niemożliwą, uświęceniem anarchii politycznéj, ustaleniem szkodliwych złudzeń, utrwaleniem dzisiejszéj niemocy patryotycznéj. Fałszywe położenia, sztucznie zorganizowane ciała nic dobrego sprowadzić nie zdołają. Nazwijmy każdą rzecz właściwie, nadajmy każdéj naszéj pracy charakter i znaczenie jakie z natury ich wynikają, nie łudźmy się pozorami, przyznajmy się do naszych słabości i nie wmawiajmy ani w siebie ani w drugich tego do czego zdolni nie jesteśmy, a zrozumiawszy i oceniwszy dokładnie nasze teraźniejsze stanowisko i nasze siły, łatwiéj dojdziemy do celu, lepiéj się obrachujemy i skuteczniéj bo pewniejszym krokiem postępować będziemy drogą wskazaną nam sumieniem narodowym.

Temi myślami prowadzeni wśród teraźniejszéj naszéj niedoli, kiedy nasze możliwe życzenia i mozoły zwracamy ku Emigracyi, widzimy dwa tylko praktyczne kierunki jéj organicznego składu i rozkładu. W skład jéj całości wchodzą wszelkie instytucye podatkowe, naukowe i braterskiéj pomocy jak równie ścisła kontrola wszystkich jéj członków. Do rozkładu zaś naturalne podziały dążności i prac politycznych, w których każda zbiorowość, jedną myślą ożywiona, wypowie szczérze i otwarcie program swoich narodowych pojęć i celów, ażeby tym sposobem kraj miał możność ocenienia swoich dodatnich i ujemnych zasobów i grupowania swojéj energii około chorągwi oznaczającéj najlepiéj jego życzenia i prace. Pamiętajmy bowiem, że główne zadanie Emigracyi do tego zdążać przedewszystkiém powinno, ażeby się stała, tak jak w przeszłości, wyrobem i analizą narodowego ducha, szkołą polityczną wszelkich teoryj narodowych, zewnętrzną twierdzą narodowéj przyszłości. Temu zadaniu nie odpowiemy, jeżeli zamiast rozwidniać nasze emigracyjne stanowiska, zmieniać je będziemy projektami niezgodnemi z jéj różnobarwną naturą.

Dla tego téż nie spuszczając z uwagi usiłowań połączenia Emigracyi w warunkach wyżéj określonych, z prawdziwą pociechą zamieściliśmy w przeszłym numerze naszego pisma odezwę młodych braci naszych z Paryża, wzywających do łączenia się w myślach, które Towarzystwo Demokratyczne Polskie wzniosło do potęgi narodowego programatu. Lepszych zasad, patryotyczniejszych uczuć i większego poświęcenia nie wyrobimy dzisiaj z pewnością. Towarzystwo Demokratyczne Polskie pozostanie na długo jeszcze wzorem potęgi ducha, karności w działaniu i dzielności w obronie swych zasad i celów. Dla tego téż powyżéj wzmiankowaną odezwę polecamy braciom naszych przekonań jako wytkniętą już chorągiew przywrócenia między nami ładu i pracy. Niechaj bez zwłoki zakładają wszędzie Sekcye Towarzystwa Demokratycznego i o swojém postanowieniu zawiadamiają komisyą w Paryżu istniejącą. Wszelkie uwagi i reformy są na teraz zbyteczne. Będzie na nie czas późniéj. Dziś idzie o przystąpienie do dzieła wskazanego świetną przeszłością.

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

Treść Odczytu IXgo.—Stósunek Polski do Reformacyi Europejskiéj. — Bierność Polski względem Reformacyi europejskiéj zgotowała upadek i rozbiór Rzeczypospolitéj.

Że Polska polityka już na początku XVgo wieku bardzo jasno pojmowała zagrożenie całéj Słowiańszczyzny, od Lechii saméj poczynając, przez spiętrzające się nad nią lawiny germańskiego katolicyzmu, dowodem dośmiertna jéj walka z zakonem Krzyżackim. Nie były to żadne turnieje dynastyczno-dyplomatyczne, ale istna kontrakrucyata narodowa w któréj wola i odpowiedzialność całego ludu kmiecego i rycerskiego (podonczas jeszcze solidarnego) zaręczyły się świadomie przez trzy pokolenia, pod posłusznemi narodowéj polityce buławami Łokietka, Kazimierza Wgo i Jagiełły. Sprzymierzając się z Hussytyzmem Czeskim, polityka ta na krok jeden nie odstąpiłaby była od swojego narodowego zadania, o owszem rozwiązałaby takowe raz na wieki wieków.

Że 2°, Lechia czuła się wtedy najodpowiedzialniejszym gerentem świata Słowiańskiego, że już mimo swojéj młodości chronologicznéj wyniosła się we własném sumieniu na dostojeństwo macierzyńskie, dowodem mądra, cierpliwa, ustępcza jéj powolność dla młodszych współplemion Litwy i Rusi, byle tylko bezwiedne te niedorośla skupić w jeden falanx obronny pod skrzydłami swojego orła. Taka budowa nie mogła być dziełem ani przypadku, ani dzikiego zaboru, ani urzędowego geniuszu. Pracował na nią widomie genezyjny mózg Słowiańszczyzny: pracowała we wszystkich warstwach swojéj myśli i swojego społeczeństwa owa mać słowiańskiego *ula*, owa *Lechia* z któréj prawdopodobnie rozkonarzyły się były, w czasach przednarodowościowych, wszystkie sporady niezmierzonego szczepu, dziś zewsząd tęskniącego oczyma, dreszczem i pamięcią do swojego dawnego gniazda. Cóżby loiczniejszego a podręczniejszego dla takiéj hegemonii, jak roztworzyć o jednéj porze skrzydła swoje równoważnie na wschód i zachód, przeciw Azyi i przeciw Germanizmowi?

Że nareszcie 3°, ten inicyatorski rozum lechicki nie potrzebował doczekiwać się ani reformacyi niemieckiéj, ani filozofii rewolucyjnéj XVIII wieku, ażeby wznieść się od razu na równią bliźniego sobie radykalizmu hussyckiego, dowodem nieograniczona gościnność Rzeczypospolitéj dla wyznań i prawodawstw, wszystkich znanych, czy odgadywanych światów. Naród co dawał najżyczliwsze schronienie Mahometanom, Ormianom, Aryanom, Izraelitom, schizmie Bizantyńskiéj, naród co wynalazł *Unią* dwóch nigdzie indziéj nieprzystępnych do siebie kościołów, naród co zdołał jednem podaniem ręki najtwardsze i ostatnie w Europie pogaństwo wcielić do rzeszy chrześciańskiéj, pewnie się doktryną Hussa nie gorszył. Owszem, dzieje ówczesne świadczą, że to wyznanie szerzyło się w Polsce z równą jak wszystkie inne swobodą, a z przenikliwszém niż inne powinowactwem, jako sąsiednie i najprzystępniejsze do społecznego ustroju Lechickiego. Nie było zatém ani w filozoficznych pojęciach, ani w ekonomii społecznéj Polski ówczesnéj, żadnego wstrętu do popierania pobratymczéj i ościennéj reformacyi przeciw zalewowi Germańsko-katolickiemu, a było owszem tysiąc podniet do takiéj interwencyi. Czesi żadną miarą zrozumieć nie mogli, dla czego naród, co pobrał się z pogańską Litwą przeciw Krzyżakom, co z takiemi troskami wzywał do swojego herbu i do swojego gospodarstwa aż najdalszą dnieprzańskę Słowiańszczyznę, dla czego ten naród od przedmiejskiego niejako Krakowowi sąsiedztwa ręce umywał? Partya szlachecko-kalixtyńska wyrażała po swojemu to zadziwienie szląc poselstwo po poselstwie do Władysława Jagiełły, z natrętną ofiarą korony czeskiéj to dla niego samego, to dla Witolda, to nareszcie dla Korybuta. Wprawdzie sumienna partya Taborytów, zastrzegając zupełną Czeskiéj rzeszy udzielność, nie pomocy litwo-polskiego berła, lecz tylko litwo-polskiego oręża przeciw berłu cesarskiemu wzywała; więc przynajmniéj na tego rodzaju przymierze była zgoda między wszystkiemi partyami Czeskiemi. Cóż mogło stanąć w poprzek tak zgodnym swatom?

Najprzód ta sama Xiężokracya co za lat 200 odepchnie schizmatycką Moskwę od unii chrześciańskiéj. Połączenie Litwy i Porusi z Koroną, przesądnie przypisywane, nie cywilizacyjnemu prądowi Lechityzmu, lecz zwietrzałéj bardzo we wojnach Krzyżackich epidemii katolickiéj, nagalwanizowało polskie duchowieństwo sztucznym wpływem, który zaćmił raptem proste i zdrowe nasze pojęcia internacyonalne z pod panowania Piastów. Królujący symbol zjednoczenia trzech ludów w jeden naród, Władysław Jagiełło, choć zupełnie wolny od zwykłego nowochrzczeńcom fanatyzmu, brakiem osobistéj inicyatywy, z żubrowego lenistwa, oddał się w niańki kościelnym dziadom, a tego kościoła dziadom, co go z perunowéj sadzy opłukały. Nic więc dziwnego, że pod Wł. Jagiełłą duchowieństwo katolickie przywłaszczyło sobie, jakby dziś powiedziano, tekę spraw zewnętrznych, a prawdziwymi ministrami owego wydziału w świeżo missyonarskiéj rzeczypospolitéj byli Papież i Cesarz Rzymsko-Apostolski. Po nad polityką narodu tedy i bez jego udziału najmniejszego, Hussytyzm czeski został wyklęty na gradusach tronu Krakowskiego; a jeżeli raczéj Cesarz i Papież nie wciągnęli jednoczyciela Słowiańszczyzny do swojéj krucyty, to dla tego że to po nad polityką narodu i bez jego udziału było niewykonalném.

Od dnia tego kiedy Teokratyczna dyplomacya obsiadła tron polski, Rzeczpospolita odwróciła się niepowrotnie tyłem do wszystkich swoich powinowactw nadodrzańskich, nadelbiańskich i naddunajskich, a tém samém od postępu rewolucyjno-chrześciańskiego; dla czego zaś niepowrotnie, już to powiedziałem. Polska, jako krańcowo-wschodnia i północna marchia cywilizacyi europejskiéj, nie mogła na tę cywilizacyą oddziaływać, jak tylko za pośrednictwem pobratymczéj a udzielnéj rzeszy: Morawii, Szlązka, Czech i Misnii. Najwyższym jéj przeto internacyonalnym interesem było, przemocą niezrównanéj podówczas swojéj potęgi, skwapliwie wesprzeć antiniemiecką i antipapiezką tych krajów reformacyą. Zchylanie się ówczesnéj myśli lechickiéj do trzodnych kaprysów Słowiańszczyzny wschodniéj dowodzi, że myśl ta bardzo spoważniała od czasów zaborczych Bolesława Chrobrego; nie trudniéj było jéj dosłyszeć wołania a uszanować prawa tak dokładnego i proroczego narodu,

jakim wtedy wybuchała opatrznie pod jéj ramieniem Czeska konstellacya. Nie o to szło bynajmniéj, ażeby zagnieść to nowe państwo dynastycznym protektoratem, co by później zawojowanie go za sobą pociągnęło; lecz o rzetelną z niém koalicyą przeciw katolickiéj Germanii. Męztwo hussyckie przeciągnęło tę dla interwencyi Polskiéj fortunę przez lat 20; ale z zawarciem Conpactów Pragskich, miały się zasunąć dla nas na wieki bramy środkowéj Europy, bo powtarzam, że powietrze niemieckie jest zupełnie nieprzenikalnym dla elektryczności Lechickiéj żywiołem; Czeskiéj przeciwnie elektryczności powietrze Germańskie tak jest chciwém, że samemi wyziewami hussyckiego pruchna prawie się przetrawiło i w mierze swojéj tępéj natury zrewolucyonizowało. Inne były jeszcze, raczéj roztargnienia aniżeli powody, dla których raz zwichnięta polityka Rzeczypospolitéj w okresie swojéj najwyższéj potęgi i twórczości, więcéj ku zachodniemu rewolucyonizmowi obrócić się nie miała. Najkłopotliwszém takiém roztargnieniem, podsuniętém polskiéj rycerskości przez teokratyczną dyplomacyą, która po za granicami rzeczypospolitéj za cały naród myślała i ruszała się, stanęła w drugiéj połowie XV[go] wieku przesadna obawa najazdów Ottomańskich.

Naród patrzący się już na glob ziemski li przez okulary swojego wysokiego duchowieńtwa, zapomniał o świecie który się tuż pod jego bokiem przeobrażał, ażeby się całkiem zatopić w kurzawach walącego się Carogrodu. Takim spoglądając zyzem na sprawy chrześciańskie, myśl polska okropnie się przerachowała, a nareszcie oślepła na inwalidnego krzyżowca. Owych donkiszockich kresów, rycerze naszych Jezuitów strzegli jeszcze blaszanemi szablami od upiorów Amurata, kiedy pobożna Marya Tereza już im rozbierała ojczyznę za plecami, we współce z Fryderykiem II i Katarzyną!

Takie samo zadumanie się w starych niebezpieczeństwach, miłościach i nienawiściach na przeciwległym biegunie chrześciaństwa wyrzuciło drugi równie rycerski naród Hiszpanów z europejskiego gospodarstwa i mimo chorobliwego wzrostu a raczéj napuchnięcia państwowego, pozbawiła go wszelkiéj działalności ościennie narodowéj; ale przynajmniéj monarchia Ferdynanda, Karola V i Filipa II sama sobie przepłacić próbowała koszta swoich krucyat przeciwko Maurom donkiszocką spekulacyą monarchii uniwersalnéj; darmo swojego Cerwantowego romansu nie rozdawała. Przeciwnie, poświęcanie się Polski katolickiéj przedawnionemu krucyat romansowi było zupełne, bezpłatne i beznadziejne. Téj teatralnéj ochronie szydzącego sobie z niéj chrześciaństwa Rzeczpospolita XV, XVI i XVII[go] wieku poświęciła swój rozum stanu, swoje prawo starzeństwa w Słowiańszczyźnie, cały swój udział w beneficyach chrześciańskiego rewolucyonizmu, aż skostniała jak zabobonny Fakir z rękami na wieki wzniesionemi do malowanego Brahmy. Po nie całym wieku takiéj postawy, katolicko-szlachecka nasza polityka tak ztrętwiała, ogłuchła i oślepła, że ją całéj ziemi europejskiéj trzęsienie z osłupienia wyrwać już nie mogło; a ponieważ nic śmiertelniéj nie cięży na spodnich warstwach społeczeństwa jak fakirowa zwierzchnich nieruchomość, pod pozorem ratowania bratniego chrześciaństwa od jarzma muzułmańskiego, wysłużona owa krucyata najbliższych braci w podlejsze od muzułmańskiego jarzmo sobie zaprzęgła, bo z wołmi ani chrzczonemi, ani obrzezanemi. W tém na Azyą zapatrzeniu się, najprzenikliwszy, najrzutniejszy, najrewolucyjniejszy zatém naród w Europie rozpadł się na piętra i kasty społeczne i po azyatycku w nich tak skamieniał, że rozbiór państwa przegród tych nie rozebrał, że bodaj na Jozafatowéj dolinie szlachcicowi szlachcicem, chłopu chłopem, żydowi żydem zmartwychpowstawać przyjdzie!

Przez te trzy wieki paralitycznych czat przeciw wrogom krzyża, nie przekradły się wprawdzie do Rzeczypospolitéj ani ś. inkwizycya, ani urzędowa feudalność, ani samowładność dynastyczna; nalećiały owszem do niéj z nieznaną nigdzie indziéj swobodą wszystkie nasienia najradykalniejszego rewolucyonizmu, ale padały na tak ugniecioną od pańszczyzny, lub na tak rozwianą od szlacheckiéj swawoli niwę, że nic miały gdzie i kiedy zakiełkować. Jedyną siłą Rzeczypospolitéj tak przeszlachconéj była *poczciwość;* przymiot szczególny, na który w żadnym innym politycznym języku nie znajduję wyrazu, chyba by go w przybliżeniu zastąpić *kastracyą*. Owoż nie ma nic antypatyczniejszego fortunie państw i narodów, jak ta cnota ujemna. W heroiczno-rewolucyjnych czasach kościoła, taka poczciwość wykluczała najbogobojniejszych chrzescian od ołtarza; pozwalano jéj tylko spiewać na cześć bożą za parawanem. Nasza szlachecko-teokratyczna polityka przez trzy wieki Reformacyi trzymała się poły papiezko-cesarskiéj, nie jak Hiszpanie z dumy Wizygockiéj i ambitnego fanatyzmu; tanie jéj sympatye, jak u Francuzów nowoczesnych, miały się owszem ku najradykalniejszemu chrześcianizmowi, ale w połowie z plemiennéj odrazy do tych dziwow niemieckich, w połowie z nieuleczalnego już żadném rozumowaniem niedołęztwa, jaką sobie raz kiedyś najęła cesarsko-papiezką dyplomacyą, od takiéj wolała i zginąć aniżeli na drugi bok się przewrócić ażeby strząsnąć ją sobie z kołtuna, a zarazem ulżyć zaduszonemu pod sobą ludowi. Takim trybem, mimo pozornego ogromu i pozornéj świetności swojéj, najwcześniejsza w chrześciaństwie wielkoludowa rzeczpospolita dała się wypchnąć z rzeszy europejskiéj.

Między wieloma maxymami stanu od niéj przez dzisiejszych statystów pożyczonemi, polityka szlachecko-polska wynalazła także *systemat nieinterwencyi*; za ten to jéj wynalazek Europa, w srodku XVII[go] wieku wykłóciwszy się i pogodziwszy bez Polski, a zatém wbrew Polsce, pominęła ją całkiem niby Moskwę lub Turcyą jaką, w przykazaniach Pokoju Westfalskiego. Pamiętny ten traktat o równowagę państw europejskich chciał tém złośliwie wyrazić, że rzeczpospolita, co do niczyich spraw się nie miesza, równowadze swiata cywilizowanego jest niepotrzebną. Ile razy jakiemu *poczciwemu* szlachcicowi polskiemu przyjdzie się tém dzisiaj pochlubić że całą Polskę równie kocha, bo do żadnéj partyi nie należy, niechaj sobie przypomni, iż temu już lat dwieście siedmnaście, za taką bezparcyalność między starym a nowym światem, cały naród jego został prawem Solona skazany na banicyą z Aeropagu europejskiego, zaczém tę ziemię bezparcyalną bezparcyalnie między siebie rozebrali niepoczciwi sąsiedzi.

STARANIA O ZJEDNOCZENIE EMIGRACYI.

Szanowny Redaktorze!—Na mocy uchwały zapadłéj na zgromadzeniu Polaków w Nantes i w departamencie Loire Inférieure zamieszkałych, zrobiliśmy odezwę do Komitetu Reprezentacyjnego Rządu Narodowego, wzywając go o wzięcie na siebie inicyatywy szeregowania całéj Emigracyi, któraby, tworząc jedność narodową, weszła na drogę pracy wyjarzmiającego się narodu.

Blizko już dwa miesiące a odpowiedzi od Komitetu nie otrzymujemy i nic nie zyskamy prócz straty czasu.

Nie wdając się w przyczyny, dla czego Komitet ni tak ni owak nie odpowiedział, przesyłamy odezwę tę, Szanowny Redaktorze, do umieszczenia w kolumnach waszego dziennika, wzywając cały ogół Emigracyi do wyjawienia swéj woli w sprawie obchodzącéj prawego Polaka, bo w sprawie gdzie idzie o ratowanie Emigracyi z jéj chorobliwego stanu w jakim obecnie się znajduje.

Prosimy przyjąć braterskie pozdrowienie.

W imieniu ogółu, Delegowani:
A. Polaczek, I. Kostrzewski, Gucki.

4, bon pasteur, Nantes, 9 sierpnia 1865.

Delegowani od Emigracyi z Nantes i departamentu Loire Inférieure
do
Komitetu Reprezentacyjnego Rządu Narodowego.

Powołanie Was na reprezentantów sprawy narodowéj wśród licznie otaczających współrodaków i współtowarzyszy dawało nam nadzieję, że uznacie za jeden z głównych i naglących obowiązków zespolenie w jedno ciało téj cząstki wojującego narodu, która nie wyszła za granicę aby tylko myśleć o swojém utrzymaniu się, ale aby pozostając skupioną i wierną pod sztandarem narodowym, być gotową, i to z pożytkiem na każde zawołanie kraju. Wasza odezwa do Emigracyi, pozostawiająca każdego z nas własnemu przemysłowi, nie tylko pod względem materyalnym, moralnym i naukowym, ale nawet narodowym, osłabiła zupełnie nasze rachuby na inicyatywę Waszą, i bolesne wywołała domysły i obawy, których nie możemy ani sobie ani wam zataić. Któż nie wie teraz: że poczucie się do obowiązków obywatelskich i do spełnienia ich braterstwo i siła tylko w stowarzyszeniach, a obojętność i zbiegostwo, samolubstwo i niemoc w indywidualności rozradzają się; że złe raz dopuszczone staje się nałogiem trudnym a często niemożebnym do do wytrzebienia; że obojętność mass, których rękoma i sercami tylko coś przedsiębrać i budować można, jest winą zarozumiałości i niedołęztwa kierowników przenoszących osobiste szamotanie się nad skuteczne zetknięcie się z ludem, do którego serc i głów poprzednio trafić należy nim się go poruszy.

Rzućcie okiem około was a dojrzycie łatwo, czém się stają ludzie zostawieni sami sobie, pozbawieni wszelkiego łącznika, bez kierunku, wśród pokus ambicyi, nędzy i samotności.

Któryż to naród dał więcéj dowodów stałego poświęcenia i niewyczerpanych nigdy ofiar, jeżeli nie nasz?—a jednakże dotąd nie osiągnął celu usiłowań swych dla tego jedynie, że nie wyrobił w sobie lub w kierownikach swych zgody na środki, spójności w działaniu, tych niezbędnych dźwigni do podniesienia największych ciężarów, do zwalczenia najtrudniejszych przeszkód; dla tego że kierownicy jego, bez poprzedniego zespolenia się z nim, sądzili zawsze, że proste i doraźne czuwanie jest dostateczném na zjednanie serc i zaufanie mass i poruszenia ich. Do zgody i jedności nie ustronném, indywidualném lub kółkowém wyosobnieniem się, ale tylko wspólnością pożycia, obowiązków, ciężarów, cierpień, wzajemném rozpamiętywaniem i oświecaniem się dochodzi; a na to trzeba być związanym wspólnością chęci i życzeń. Sądzicież, że na takowych zupełnie zbywa tym, którzy tak chętnie i nie oglądając się na nic, biegli pod sztandary narodowe waszym rękom powierzone. Takiego przekonania mieć nie możecie dopóty dopóki wzięta przez Was inicyatywa nie przekona was o daremności usiłowań waszych. Podług nas, nigdy zespolenie emigracyi nie było łatwiejszém, bardziéj naglącém i koniecznėm. Mówimy: łatwiejszém, bo walka o zasady, która tak głęboko dzieliła dawną emigracyą, przez sam naród ostatecznie roztrzygniętą została i tylko przez zatwardziałych wrogów wolnéj i sprawiedliwéj Polski odnowioną być by mogła; naglejszém i koniecznėm, bo nigdy zachody o byt materyalny nie groziły większém wyosobnianiem się a zatém nie wymagały tyle natychmiastowego związania się, postawienia spójni i jedności przez reprezentacyą emigracyjną jak w téj chwili, a to aby każdy Polak, każdéj chwili, miał na myśli wspólny cel życia swego, wiedział jak sprawa publiczna stoi, czego i jak od niego wymaga. Idzie głównie o inicyatywę tego co jest i powinno być w sercu i życzeniu każdego dobrego Polaka. Taż wzięta przez was, zdaje się nam najnaturalniejszą, najskuteczniejszą, bo znajdzie posłuch ogólny, usunie osobiste zachcianki i ambicye dążące bądź do owładnienia emigracyi bądź do obdarcia jéj z wszelkiéj barwy narodowéj, aby za każdém ocknięciem się narodu znaleźć ją pogrążoną w anarchii lub w śnie, a tém samém w niemożności skutecznego służenia krajowi lub tylko na korzyść pewnéj familii lub kasty. Wyglądaliśmy od was téj inicyatywy z niecierpliwością, tyle położeniem waszém jak i potrzebami emigracyi polskiéj nakazywanéj. Tylko milczenie Wasze zmusza nas do wystąpienia, abyśmy objaśnieni przez was wiedzieli z pewnością, czego Polacy mają się spodziewać od was i co im pozostaje do przedsięwzięcia, by powinnościom swoim zadość uczynić, bo trudno nam ograniczyć się na szukaniu kawałka chleba po całéj kuli ziemskiéj gdziekolwiek znalezienie go pokaże się możebném. Owszem uważamy za najpiérwszy obowiązek każdego Polaka Emigranta zespolenie się w stowarzyszeniu ogólném, mającém na celu sprawę narodową dla któréj się znajduje na obczyźnie. Trudno nam patrzeć obojętnie na braci naszych zostawionych pod każdym względem na łaskę opatrzności, szukających nadaremnie w nędzy lub po ciężkiéj pracy przytułku, współczucia dla świętéj wiary swéj, dla któréj dotąd nie ogół ale tylko indywidua lub drobne stowarzyszenia to stawiają przybytki to je burzą. Iluż to już zostawionych samym sobie poszło w dalekie strony leczyć rozbrat większym jeszcze rozbratem ze swymi i z Ojczyzną. Iluż to już silnych niegdyś wśród towarzyszy sponiewierało w opuszczeniu przeszłość swą, padając z przeproszeniem do nóg tych właśnie, których niegdyś za najpodlejszych i za najokrutniejszych katów kraju, matek i sióstr swych całemu światu głosili? Jeżeli zwrócimy myśl naszą ku materyalnym potrzebom, chociaż przechodowéj tylko, ale jeszcze dotąd niczém nieograniczonéj pielgrzymki naszéj, to i tu brak stowarzyszenia powszechnego smutne i krzywdzące wywołuje następstwa. Ileż to nadużyć i odmów winniśmy brakowi kontroli i solidarności tak w zbieraniu, centralizowaniu jako téż w szafowaniu publicznemi funduszami! Żyjemy w krajach gdzie dobre i rzetelne użycie sest wymaganém jako jedyna rękojmia dla datkujących, i jest koniecznėm, by nie osłabiać tak nam potrzebnéj sympatyi krzyżującemi się i dowolnemi zabiegami to pojedynczych osób, to drobnych i efemerycznych stowarzyszeń wzajemnie się podkopujących. Stowarzyszenie ogólne Emigracyi, z komitetem wybranym przez nią, a zatém otoczonym jéj zaufaniem i szacunkiem, położyło by tamę takiemu stanowi rzeczy, robiąc ludzi szukających utrzymania czasowego zarazem obywatelami Polski.

Nie mieć reprezentacyi wiążącéj Emigracyą z narodem, objawiającéj każdemu Polakowi gdziekolwiek on się znajduje potrzeby, dążenia i usiłowania narodu, przypominającéj cel, zachęcającéj do łączenia się dłoń; nie dbać o dobre imie Polaka, o potrzeby narodowe, moralne i materyalne braci, kiedy cudzoziemcy, nie mający innego celu jak szukanie fortuny, znajdują we wszystkich krajach opiekę i pomoc rodaków związanych dbałością o honor narodowy; żyć w rozprószeniu, kiedy cechą i piętném ludzkiéj natury jest życie w stowarzyszeniu, byłoby smutnym dowodem anarchii indywidualizmu, obojętności, a tém samém niemocy głęboko nurtującéj wśród nas.

Kiedy po trzydziestoletnich a daremnych usiłowaniach o zmarnowanie emigracyi to wyprawami do Algieru, Egiptu, Hiszpanii, Portugalii, Turcyi i Ameryki, to namawianiem do błagania o amnestyą, delegacya sprawy narodowéj powierzoną została historycznym grabarzom usiłowań narodowych, piérwszym ich czynem było zniesienie, w imie dobra kraju, komitetu i zjednoczenia emigracyi aby ją zbezwładnić a potém wyrzucać bezsilną jéj niemoc. Jesteśmy pewni że wy nie pójdziecie za ich przykładem i że powałacie tę chociaż drobną lecz wierną i chętną cząstkę narodu do wyzwolecia się ogólnego nie pod satandarem familijnym, kastowym, jezuickim, ale wyłącznie narodowym.

Tego oczekujemy z niecierpliwością od Waszego rozumu, od Waszéj znajomości ludzi i rzeczy, od Waszych serc, a przedewszystkiém od Waszego patryotyzmu któremu winniście wasz wybór na reprezentantów sprawy narodowéj. Oczekując na waszą odpowiedź, jesteśmy z winnym szacunkiem załączając Wam braterskie pozdrowienie.

Na mocy uchwały zapadłéj na Zgromadzeniu Polaków d. 11 czerwca 1865.

Delegowani: (podpisano) Dr. Kostrzewski, Gucki, Adam Polaczek.

SPRAWOZDANIE STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W NANCY.

Zawiązane w dniu 2 lutego r. b. Stowarzyszenie Polskie w Nancy w celu zespolenia pojedynczych usiłowań ku wzajemnemu się wspieraniu i wspieraniu prawdziwie potrzebujących, chociażby nienależących do tego stowarzyszenia rodaków, skréśliło sobie ustawę, wedle któréj nie tylko widzi się obowiązaném nieść ulgę w potrzebach materyalnych tak przez udzielanie wsparcia jak i pożyczek terminowo do zwrotu ratami odowiązujących, ale nadto czuwania wspólnego nad stroną moralną stowarzyszonych.—Dla zgromadzenia funduszów, Stowarzyszenie zobowiązało się składać miesięczny podatek, przyjmuje dobrowolne składki i wpływy nadzwyczajne.—Rada Stowarzyszenia czuje potrzebę ogłoszenia sprawozdania z czynności i stanu pieniężnego za upłynione 6 miesięcy od chwili zawiązania się stowarzyszenia.

Stowarzyszenie do dnia dzisiejszego liczy 63 członków.

Przychód od d. 2 lutego do 7 sierpnia 1865 r.

1. Podatku miesięcznego od stowarzyszonych .. fr. 366 c. 75.

2. Wpływów nadzwyczajnych: *a*) od mieszkańców miasta Nancy, nadesłane z zastrzeżeniem rozdzielenia bezzwłocznie pomiędzy głównie potrzebujących, w dwóch ratach .. fr. 379.

b) składek dobrowolnych od osób życzliwych, pod dowolną dyspozycyą stowarzyszonych .. .. .. fr. 186 c. 60.

Razem fr. 932 c. 35.

Rozchód od d. 2 lutego do 7 sierpnia 1865 r.

a) Z wpływów pod lit. *a*, wydano na wsparcie 36 stowarzyszonym .. .. fr. 367.

(reszta w ilości fr. 12 włączona do ogóln. funduszów Stow.)

b) Z funduszów pod Nr. 1, lit. *a* i *b*, czternastu przejeżdżającym różnoczasowo rodakom .. .. .. fr. 83.

c) Chorym współtowarzyszonym na lekarstwa i inne potrzeby fr. 25.

d) Na opłacenie mieszkania ob. N., kuracyą jego żony i pogrzebanie zmarłego dziecka .. .. .. fr. 35.

e) Za przerobienie odzienia nadesłanego na rzecz Stowarzyszenia fr. 3 c. 70.

f) Użyto na koszta korespondencyi w interesie Stowarzyszenia fr. 2 c. 40.

Razem fr. 516 c. 10.

Pozostaje więc kapitału Stowarzyszenia .. fr. 416 c. 25.

Z tych: w pożyczkach ograniczonych do wysokości fr. 20, korzystało w ciągu sześciu miesięcy członków 27. Obecnie na ręku 24 osób znajduje się w rozmaitych kwotach rozpożyczonych fr. 305.

Pozostaje w kasie Stowarzyszenia w gotówce .. fr. 111 c. 25.

Oprócz tego otrzymano na rzecz Stowarzyszenia pewną ilość odzienia, które głównie potrzebującym rozdano.

Nancy, 7 sierpnia 1865.

Antoni Jaxa Kwiatkowski, kasyer; Teofil Jurkiewicz, członek; Władysław Moszyński, czł. sekr. Rady.

ZAWIADOMIENIE.

Literary Association of the friends of Poland,
Sussex Chambers, Duke Street, St. James's,
Londyn, dnia 10 sierpnia 1865.

Sekretarz Honorowy Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski uprzejmie uprasza pana Wydawcę *Głosu Wolnego* o umieszczenie w dzienniku swym załączonéj tu kopii listu odebranego od Ministra Skarbu w przedmiocie niektórych Wygnańców Polskich obecnie w tym kraju znajdujących się.

Powód téj prośby okazuje tenże sam list.

(Kopia.)

Nr. 12306. Ministeryum Skarbu, 9 sierpnia 1865 r.

Panie!—Z polecenia Lordów Panów Komisarzy Skarbu Jéj Królewskiéj Mości, uwiadamiam Pana we względzie listu przesłanego od tutejszéj Rady Skarbu dnia 16 czerwca, oznajmiającego, że Lordowie Panowie zamianowali byli Komitet, celem rozpoznawania niedoli exystującéj, według przedstawienia, pomiędzy Wygnańcami Polskimi w Wielkiéj Brytanii, przybyłymi w skutek przytłumienia powstania, które miało miejsce w Polsce w latach 1863 i 1864, iż zdaniem jest Lordów Panów, że nadszedł czas ku przedsięwzięciu kroków, aby rozpoznawanie to, trwające od blizko dwóch miesięcy, zakończoném zostało; i w téj mierze wydali rozporządzenie Komitetowi, aby ograniczył rozpoznawanie, jakiém obecnie się zajmuje, do tych tylko wygnańców, których prośby o wsparcie odebrane będą w tutejszém biurze, na dniu, lub przed datą 15go bieżącego miesiąca.

Lordowie Panowie sądzą, iż byłoby do życzenia, aby Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski raczyło powyższą decyzyą Lordów Panów zakomunikować Emigracyi Polskiéj.

Zostaję i t. d.

(podpisano) G. A. HAMILTON.

Do Sekretarza Honorowego Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.